ARTULINONET

www.artulino.net

Ja, Gelerth. Władysław Pasikowski

2014-10-10

Czyli legendy Arturiańskie w dogorywającym świecie.

Różnorodni autorzy co chwila próbują (prawie) zabić świat. Prawie zabić, bo zawsze ktoś musi przeżyć – film, czy powieść bez bohatera nie miała by sensu. Tak też jest w książce „Ja, Gelerth" autorstwa Władysława Pasikowskiego. Tak, TEGO Pasikowskiego.

Świat opisany na kartach owej powieści jest 20 lat po kolejnej wojnie. Tym razem zostało tylko około jednego miliona ludzi. Większość z nich to cywile, mała część to żołnierze, i kilku przedstawicieli elity – znakomitych wojowników.

Świat jest ruiną, wszystkie zabudowania i konstrukcje są zniszczone i są nadal niszczone. Bohater opowiada, że nawet „dwie cegły ułożone na sobie" nie przetrwają. Dzień, a raczej słońce jest bardzo niebezpieczne. Ludzie żyją w nocy, a na dzień chowają się w ruinach, bądź w głębi ziemi. Jest tylko jeden budynek którego to nie obejmuje - znany z kiczowatych obrazków zamek Ludwika Bawarskiego – chyba każdy go kojarzy.

W zamku, jak na zamek przystało, mieszka król. Król Art Uhr i jego żołnierze okrągłego stołu. Co jakiś czas wyruszają na poszukiwania legendarnego Monolitu, jak do tej pory bezskutecznie – takie krucjaty. Czym jest ów monolit autor nie spieszy się wyjaśnić.

Wśród pozostałych przy życiu ludzi, krążą opowieści o Teutonach, kimś bardzo groźnym i tajemniczym. Nikt kto ich widział nie przeżył, ani nikt nie widział martwego Teutona. W tych opowieściach jest mowa, że są to mutanci, kosmici, w końcu sprawcy całej wojny – ocaleni przedstawiciele któregoś z narodów, ukryci głęboko pod ziemią, dysponujący najnowocześniejszą technologią. Jaka jest prawda nie wie nikt.

Na takim świecie nie żyje się wesoło. Walutą jest życie. Zginąć można w każdej chwili – świat jest bardzo brutalny. Jednak nie potrwa to już długo, pozostali z pożogi wojennej ludzie są bezpłodni, dzieci od 20 lat nikt nie widział. Podobno jest za to odpowiedzialna szczepionka Anielski Pył, zastosowana globalnie jako ochrona przed Niebiańskim Deszczem. Czy naprawdę nie ma nadziei?

Autor w ciekawy sposób opisuje pozostałości cywilizacji. Świat, jak wspomniałem jest brutalny i bezwzględny. Nie ma tu miejsca na różowe kucyki i mięciutkie króliczki. Są bezlitośni ludzie. Niektórzy z nich przyprawią o gęsią skórkę – przykładowo taki Oczy Marlin Monroe, żołnierz nieposiadający szczęki, ma za to wytatuowaną hostię w czasie wznoszenia na czole. Wykuwa on oczy swym przeciwnikom. Przyjemniaczek. :-)

Władysław Pasikowski nie spieszy się wyjaśnić co się stało na świecie. Z czasem jednak wszystko zaczyna się układać w całość, a czytelnik znajduje odpowiedź na pojawiające się pytania. Autor jednak odbiega od konwencji całkowitego happy endu, ludzkość nie odrodzi się w sposób magiczny…

Powieść jest brutalna, ale ma miejsce w niej na humor i zwroty akcji. Pomimo klimatów apokaliptycznych czyta się ją lekko i przyjemnie. Zapada też ona w pamięć.

Artur Wyszyński